



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Pamiętajmy o tych, którzy zmienili świat na **LEPSZE**

U źródeł porozumienia

„Architekci polsko-ukraińskiego porozumienia w okresie międzywojennym (1918-1939)” - taki temat zaproponowała słuchaczom historyk literatury, tłumacz, attaché kulturalny Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, autor książki „Pożegnanie z imperium. Ukraińskie debaty o tożsamości” - Ola Hnatiuk.

Wykład odbył się w czerwcu w „Domu Uczonych” w ramach projektu „Odczyty publiczne” «Poligr.ua»

Podpisanie Warszawskiej umowy w 1920 roku, zdaniem p. Hnatiuk, dało początek dzisiejszemu wzajemnemu zrozumieniu między Ukrainą i Polską. Właśnie dlatego w swoim wystąpieniu skupiła ona uwagę na otoczeniu Petlury i Piłsudskiego. Adrij Lewyćkyj, Stepan Skrypnyk, ambasador i wicemarszałek Sejmu Wasyl Mudry, biskup Chomiszyn i metropolita Szepetycki, rzecznik prasowy UNDO (Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego) i Ukraińskiej Reprezentacji Par-

lamentarnej Iwan Rudnićkyj - oto krótka lista Ukraińców, działalność których, po stworzeniu nowej koncepcji myślowej narodów, zasługuje na uwagę w nasze czasy.

Wśród Polaków, którzy mieli ukraińskie korzenie lektor wydzieliła szczególnie postać Stanisława Stempowskiego, zwracając uwagę na jego mało komu znaną rolę w uratowaniu życia Petlurze.

Stempowski sam był człowiekiem wszechstronnie wykształconym i niemało wysiłków poczynił w sprawie krzewienia oświaty ludowej, przy czym, praktycznie to on tworzył szkoły rolnicze. Ponadto, był on niezwykle zajmującym eseistą, pedagogiem, publicystą, wybitnym mężem stanu, człowiekiem, który wpłynął nie tylko na ludzi współczesnych sobie, lecz który potrafił działać w imię lepszej przyszłości. W tym również wychowując nie mniej zdolnego syna - jednego z trzech wspaniałych eseistów Polski początku XX wieku. Zdaniem p. Oli Jerzy Stempowski również włożył niemały wkład w sprawę umacniania dobrosąsiedzkich kontaktów między Ukrainą i Polską.

Minister Henryk Juzewski otrzymał wykształcenie w Kijowie w przededniu drugiej woj-

ny światowej, po czym przedostał się w charakterze austro-węgierskiego poddanego do Rosji. Następnie wrócił do Kijowa i kierując Kijowską Komendą Polskiej Organizacji Wojskowej, zajmował się odrodzeniem polskiego ruchu niepodległościowego. Właśnie on stanął na czele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w rządzie Petlury.

Nie sposób nie przypomnieć sobie też o Leonie Wasilewskim i Tadeuszu Gołówk, którzy próbowali znaleźć kompromisy i osiągnąć rozstrzygnięcie takich złożonych w owych czasach kwestii, jak autonomia ziem ukraińskich, przyznanie pełni praw cywilnych obywatelom o pochodzeniu ukraińskim, czy też - autonomia kulturalna. Gołówko w początku lat 20. był twórcą koncepcji prometeizmu, która miała dużą liczbę zwolenników, jako że bazowała na dążeniach do narodowej niezawisłości od Rosji jako warunku niezbędnego dla zbudowania nowej Europy Środkowo-Wschodniej.

Podobnie jak i Juzewski, stanowisko wysokiego dostojnika państwowego przez pewien czas zajmował Polak ze znanego magnackiego rodu Dunin-Burkowski.

ciąg dalszy na str. 2



Bronisław Maria Komorowski - piątym Prezydentem III Rzeczypospolitej

Według danych Państwowej Komisji Wyborczej ze 100 proc. obwodów Bronisław Komorowski otrzymał w II turze wyborów prezydenckich 53,01 proc. głosów, a Jarosław Kaczyński - 46,99 proc. głosów.

Frekwencja wyniosła 55,31 proc.

Dopiero po ogłoszeniu decyzji o ważności wyborów przez Sąd Najwyższy marszałek Sejmu może zwołać posiedzenie Zgromadzenia Narodowego (Sejm i Senat), na którym prezydent elekt złoży przysięgę.

Tuż po wyborach prezydenckich premier Donald Tusk zapowiada reformy, zaś Jarosław Kaczyński - zbudowanie formacji, która wygra wybory samorządowe i parlamentarne.

Dziedzictwo pokoleń

Pod takim hasłem 23 czerwca w pomieszczeniu Biblioteki im. A. Mickiewicza w Kijowie odbyło się spotkanie Grupy Kombatantów Wojska Polskiego przynależnych do Kijowskiego Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza ze studentami i młodzieżą szkolną oraz członkami Zarządu Stowarzyszenia.

Weteranom przybyłym na spotkanie gratulacje i życzenia mocnego zdrowia złożyła prezes Stowarzyszenia Irena Gilowa, kierownik Działu Konsularnego przy Ambasadzie RP w Kijowie Edward Dobrowolski, konsul ds. polonijnych Dorota Dmuchowska.

W imieniu grupy kombatantów, liczącej dziś już tylko 14 osób, w tym najstarszy z nich ma już 96 lat (a jeszcze niedawno było ich ponad 200) wystąpił



przewodniczący Zrzeszenia Alfred Augstałn. O przebytych bohaterskim szlaku bojowym

opowiedziała zebrany Tamarą Sawina-Suszyńska. Na zakończenie przedsięwzięcia dzieci

wzruszonym bohaterom walk wręczyły upominki, ufundowane przez Dział Konsularny

Ambasady po czym wszystkich zaproszono do pamiątkowego zdjęcia.

EX-LIBRIS „DK”

Wanda Póltawska
«Samo życie»
Książka o kulturze
odpowiedzialności.
- K.: «Feniks»,
2010. - 256 str., ilustr.



Wydanie tej książki w języku ukraińskim - to, bez wszelkiej przesady, nadzwyczajne zdarzenie na rynku czytelnictwa. Edycja tej zadziwiającej, co do treści, książki w ciągu krótkiego czasu już pięciokrotnie była wznawiana w Polsce, w ojezynie Autora.

Nieprzeciętną osobą jest sam autor książki, doktor medycyny, specjalista z zakresu psychologii i psychiatrii, matka czworga dzieci i «przybrana matka» tysięcy dzieci, uchronionych przez nią dla urodzenia.

Doktor Wanda Póltawska znana każdemu mieszkańcowi Polski poprzez swoją ofiarną pracę na niwie oświaty, w szczególności w sferze budowania dobrych i szczęśliwych stosunków w rodzinach. Pani Wanda pomaga rozwiązywać problemy rodzin na podstawie wysokiej duchowości, chrześcijańskiej moralności i racjonalnej organizacji życia.

Zaznaczyć warto, że książka jest nadzwyczaj potrzebna na Ukrainie wszystkim, a przede wszystkim - kobietom i mężczyznom, którzy chcą stworzyć szczęśliwe małżeństwo, rodzinom, którzy pragną dobrze przygotować do życia swoje dzieci i uchronić je od głupstw, a zwłaszcza niezbędna jest młodzieży, która nie bardzo umie odróżniać grzeszne od pobożnego, a poprzez to nieradko toruje sobie drogę do dramatów.

Liczne realne wypadki i dialogi, przytoczone w tej książce wzięte są przez nią z jej osobistej praktyki lekarskiej.

Pani doktor nie poucza, a tylko opowiada nam o tym, jak zaradzała sobie w różnorodnych nieprostych sytuacjach, pomagając ludziom, którzy przychodzą do niej wtedy, kiedy już nikt nie może im pomóc.

Jednym z głównych kierunków działalności Wandy Póltawskiej są starania o zachowanie życia nienarodzonych dzieci. I chociaż w książce pokazane są zdarzenia zachodzące w Polsce, doświadczenie naszych braci z Bugu może być wielce pożytecznym dla Ukrainy, liczba ludności której w ciągu dwudziestu lat

PRZEDMOWA do ukraińskiego WYDANIA

zmniejszyła się o prawie 8 milionów osób.

Czy każdy mężczyzna na Ukrainie uświadomił sobie, że główną, bardzo ważną, najbardziej humanitarną i odpowiedzialną funkcję na ziemi - funkcję tworzenia ludzkości - wykonują kobiety?

Młodzież zbyt wcześnie zaczyna interesować się życiem płciowym, przy czym, przeważnie (jeżeli nie wyłącznie) z punktu widzenia wrażeń emocjonalnych, przyjemności zbliżenia, a nie skutków i odpowiedzialności, która jest nieodłącznym elementem intymnego zbliżenia.

Jeszcze w czerwcu 2008 roku w UNIAN przy poparciu Dobroczynnego Funduszu «Rozwój Ukrainy» przeprowadzono konferencję «okrągłego stołu» na temat «Aborcja - usprawiedliwione prawo na zabójstwo. Jak powstrzymać masową wyniszczanie nienarodzonych Ukraińców?».

Spółeczność i medycy twierdzą, że Ukraina znajduje się wśród pięciu światowych lide-

Fedir Dachno twierdzi, że aborcja nigdy nie przemija bez śladu:

- Jest to obrażenie fizyczne, moralne, emocjonalne, hormonalne - to uraz społeczny i psychologiczny. To ogromne zło, to ogromna klęska. Aczkolwiek prawo do aborcji powinno pozostać, - uważa lekarz.

Niektóre organizacje społeczne na Ukrainie proponują całkowicie zakazać aborcję drogą przyjęcia odpowiedniej ustawy. Bardziej umiarkowani specjaliści radzą ograniczyć dostęp do tej «usługi» i zabronić ją w późnych stadiach ciąży.

A zatem, nie-rak, nie AIDS, nie narkotyki, nie choroby sercowo-naczyniowe, a przerywanie ciąży jest główną przyczyną zmniejszenia się ludności Ukrainy przeciętnie o 350 000 osób rocznie.

Dlatego nie wystarczy tylko o tym mówić, trzeba krzyżeć, i trzeba pomóc ludziom nie tylko zrozumieć, że aborcja to normalne zabójstwo, ale tak organizować życie, by nie doprowadzać do tego.

Każdy mord nie tylko zabiera życie innego człowieka - on istotnie zmienia tych, kto tego mordu dokonuje. Osoby takie z normalnych ludzi przekształcają się w zabójców.

Zaczynają ich nękać wyrzuty sumienia, wielu z tych psychicznie nadwężonych ludzi nie wytrzymuje i uświadamiając swoją nikczemność, zaczyna zalewać swoje troski wódką, a bywa że i dochodzi do samobójstwa.

Morderstwo - to taki fenomen ludzkiego postępowania, straszne skutki jakiegoś zabójcy zdolny jest odczuć dopiero, po dokonanej fackie. Tylko wtedy przychodzi prawdziwe uświadomienie sobie tragedii - nieodwracalność zagubionego życia i absolutna niemożliwość coś zmienić, nawet przy największej chęci.

Właśnie po to, by ratować życie dzieci, ratować młodzież i współżycie małżeńskie (czytaj przyszłość Ukrainy) od ignorancji, głupoty i nieodpowiedzialności, wyszła ta książka, która powinna znaleźć się w każdej pragnącej szczęścia rodzinie.

Dlatego chcę raz jeszcze, szczególnie serdecznie, podziękować wielce szanownej pani doktor Wandzie Póltawskiej za ten wartościowy prezent dla ukraińskiego czytelnika, który stał się mu powszechnie dostępny dzięki tłumaczeniu Eugeniusza Golybarda.

Anna OGIEJSKA

P.S. Zainteresowani mogą zapoznać się z tą książką w kijowskiej księgarni wydawnictwa «Наукова думка» (ul. Gruszevskiego 4).

U źródeł porozumienia

Ciąg dalszy ze str. 1

Oprócz sumiennego wykonywania obowiązków służbowych, dygnitarz ten umiejętnie zarządzał majątkiem i przy tym uważał, że samorząd i przekazywanie maksymalnej władzy do instancji terenowych jest nadzwyczaj pożądane dla normalnego funkcjonowania państwa. Druga wojna światowa zastała Dunina-Burkowskiego we Lwowie, skąd, ścigany przez bolszewików, zmuszony był do ucieczki, ratując się od aresztu. Przez cały okres wojenny organizował on spotkania polskiego i ukraiń-

o niezwykle ciekawym środowisku kulturalnym Kijowa na początku XX stulecia: „To odrębny temat dla ogromnej encyklopedii, której dotychczas z niezrozumiałych przyczyn jeszcze nie napisano. Jakże to było życie - nie podzielone na żydowskie, polskie, rosyjskie, ukraińskie, jak burzliwie się rozwijało - to właśnie ciekawi mnie niezmiernie” - zaznaczyła.

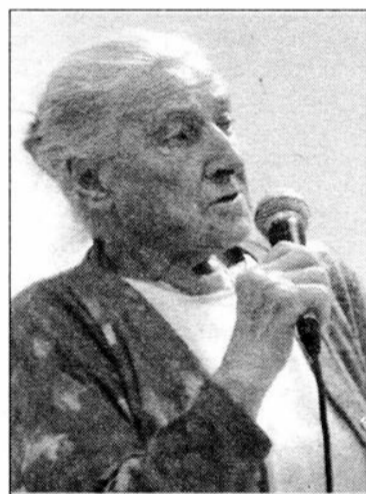
W rozważaniach o tożsamości narodowej prelegent przytoczyła przykład Władysława Horodeckiego, który, niewątpli-

Pamiętajmy o tych, którzy zmienili świat NA LEPSZE

skiego podziemia. Po wojnie znalazł się w Rzymie w charakterze Konsula Generalnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W 1948 roku razem z redaktorem «Kultury» Jerzym Giedrojcem, Stanisławem Wincencem i wspomnianym powyżej Jerzym Stempowskim Dunin-

wie, był Polakiem, lecz właśnie on odmienił architektoniczne oblicze kijowskiej secesji. Jej zdaniem żyjemy w szczęśliwych czasach, które nie wymagają od nas surowej narodowej czy kulturalnej samoidentyfikacji. I taki stan spraw należy cenić i chronić.



Autor Wanda Póltawska

rów co do ilości aborcji. Specjaliści podkreślają, że zjawisko to stało się masowym.

Według oficjalnej statystyki coroczna liczba aborcji na Ukrainie stanowi około 300 000, podczas gdy organizacje społeczne twierdzą, że faktycznie wskaźnik ten jest, co najmniej, dwukrotnie wyższy. Ktoś z występujących na wspomnianej powyżej konferencji «okrągłego stołu» nawet oznajmił, że w ciągu prawie 20 lat niepodległości na Ukrainie dokonano 20 milionów aborcji.

Lecz jeżeli nawet przyjąć za pewnik połowę tej cyfry - 500 000 aborcji corocznie - to istna wojna; wojna, w której ofiarami stają się w niczym nie winne dzieci.

Jednocześnie, lekarze są zaniepokojeni wypadkami zgonów kobiet w rezultacie aborcji, jak również i tym, że dotychczas mało uwagi poświęca się problemowi rehabilitacji kobiet po przerywaniu ciąży. Dyrektor Instytutu Medycyny Rozrodu



Dygnitarze państwowi wychodzą z Belwederu po złożeniu życzeń imieninowych Józefowi Piłsudskiemu. Widoczni, m.in.: minister Alfons Kuhn (pierwszy z prawej), wiceminister Stanisław Czapski (drugi z prawej), minister HENRYK JUZEWSKI (trzeci z prawej)

Burkowskiej wziął udział w stworzeniu Deklaracji Polsko-Ukraińskiego Wzajemnego Zrozumienia.

W trakcie omawiania wykładu kijowscy słuchacze poruszyli najróżnorodniejsze tematy, łącznie z obecną pozycją polity-

Pani Ola uważa, że wszystkie osobistości, o których mówiła w swoim wystąpieniu, ich myśli, ich zamierzenia, ich nieprzejdane pozycje i ich aktywne działania umożliwiły nastąpienie wydarzeń 1991 roku, kiedy to Polska jako pierwsza uznała

„Dziedzictwo długotrwałego okresu niewoli u Polaków i u Ukraińców jest odczuwalnym balastem, przyczyną tego, że bez przerwy walczymy z czymś, zamiast, by zrozumieć, że jesteśmy bezpośrednio zaangażowani w możliwości demokracji”

czną Polski, problemami prób przepisywania historii drugiej wojny światowej czy zwiększenia liczby małżeństw międzynarodowych w okresach zaostrzenia kontaktów między Polską i Ukrainą.

Odpowiadając na pytania z biografii Henryka Juzewskiego, Ola Hnatiuk przypomniała

niepodległość Ukrainy. Powinniśmy przysłuchać się do poglądu profesora Warszawskiego Uniwersytetu i zasilać skarbnicę swojej pamięci i swojej moralności wiedzą o tych ludziach, którzy zmienili ten świat na lepszy.

Julia KADENKO

(Przekład: Stanisław Panteluk)

Rzut oka wstecz

Sojusz Piłsudski - Petlura.
Inspiracje z przeszłości

90 lat temu 25 kwietnia 1920 roku wojska polskie pod dowództwem Józefa Piłsudskiego nieoczekiwanie zaatakowały tereny Ukrainy, które były wówczas częścią państwa sowieckiego. W krótkim czasie zostały zajęte wielkie obszary wraz z Kijowem.

Ambitnym celem polityki wschodniej Piłsudskiego było rozciągnięcie imperium sowieckiego wzdłuż szwów etnicznych, zaś w tej konkretnej kompanii utworzenie niepodległej Ukrainy. Ostatnia, zagrożona przez Rosję, musiała by opierać się na Polskę, możliwe nawet w sojuszu konfederacyjnym.

Partnerem ze strony ukraińskiej występował znany ukraiński polityk niepodległościowy Symon Petlura. Jak wiadomo tego planu zrealizować nie udało się, lecz w świadomości zbiorowej walczących o niepodległość Ukrainy współpraca polsko-ukraińska z tamtych czasów pozostaje przykładem pomyślnych relacji obojga narodów.

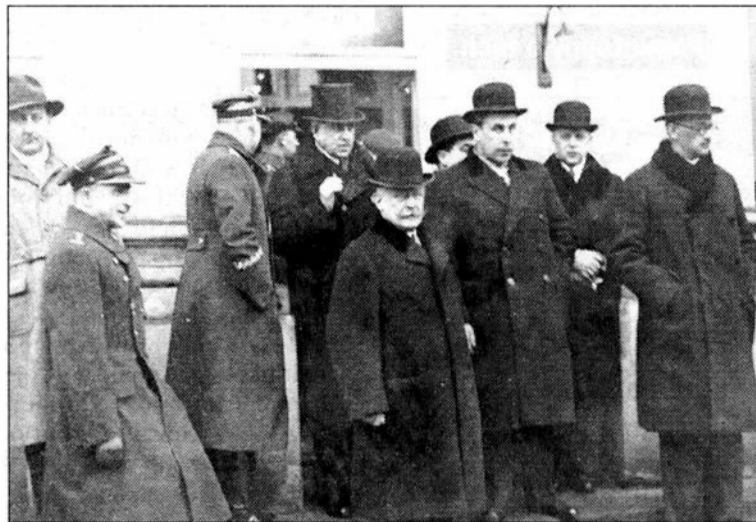
Właśnie 90. rocznicy sojuszu Piłsudski-Petlura poświęcona była międzynarodowa konferencja naukowa historyków w Kijowie zorganizowana wspólnie przez ambasadę RP, Instytut Historii NAN Ukrainy, ukraiński IPN, uniwersytet „Akademia Kijowsko-Mohilańska”.

Prelegenci z Ukrainy i Polski zaproponowali blisko 20 referatów rozpatrujących różne aspekty stosunków polsko-ukraińskich z okresu międzywojennego po nasze dni. Referaty dotyczyły głównie działań konkretnych działaczy politycznych polskich i ukraińskich: Józefa Piłsudskiego (Marek Kornat), Symona Petlury (Stanisław Stępień, Waldemar Rezmer), Henryka Józefowskiego (Jan Kensik), Jurija Tiutiunika (Władysław Werstiuk), Tadeusza Hołowko (Jan Jacek Bruski), Wasyla Mudrego (Oleksander Zajcew), Jerzego Gedroycia (Leonid Zaszkiłniak), Bogdana Osadczuka (Bohumila Berdychow-

ska), Jacka Kuronia (Andrij Pawlyszyn).

Szczególnie ciekawą dla mnie - korespondenta „DK” - była informacja dyrektora centrum badawczego w Przemyślu Stanisława Stępnia o badaniach prowadzonych wspólnie z instytutem historii Ukrainy (Oleksander Rublow) okresu sowieckiego dotyczących życia Polaków Ukrainy. Wokół tego trzonu tematycznego toczyła się dość burzliwa dyskusja, przenosząca często obecnych już w nasze czasy. Z kolei w tych bezpośrednich rozmowach brzmiały śmiało oceny w trybie, prawda, warunkowym. „Gdyby nie wojna polscy Ukraińcy spokojnie integrowaliby się w społeczeństwie Rzeczypospolitej” - mówił Ihor Iluszyn znany historyk ukraiński podczas omawiania antypaństwowych działań radykalnej OUN w Polsce podsycanych zewnątrz w latach trzydziestych.

Ciekawym był w tym temacie również referat Oleksandra Zajcewa poświęcony działaczowi Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (Українське Національно-



Ambitnym celem polityki wschodniej Piłsudskiego było rozciągnięcie imperium sowieckiego wzdłuż szwów etnicznych, zaś w tej konkretnej kompanii utworzenie niepodległej Ukrainy. Ostatnia, zagrożona przez Rosję, musiała by opierać się na Polskę, możliwe nawet w sojuszu konfederacyjnym.

Демократичне Об'єднання - UNDO), - ukraińskiej partii politycznej w II RP. UNDO podjęła rozmowy, uwieńczone ugodą polsko-ukraińską w 1935. Wasyl



Moderator forum Ola Hnatiuk

Mudry był w konsekwencji wicemarszałkiem Sejmu RP przez dwie kadencje. Celem ugody miało być stworzenie autonomicznego statusu Galicji Wschodniej, złożonej z województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Rzeczpospolita w konsekwencji zostałaby przekształcona w państwo kantonalne, czyli federacyjne (niczym Szwajcaria) poprzez utworzenie w ramach państwa polskiego, kantonu galicyjskiego ze stolicą we Lwowie w ramach państwa polskiego.

Ciekawe!

I takich ciekawostek na konferencji przytoczono dużo. Jednak cóż, „не той тепер Миргород”. Dziś aktualną w relacjach sąsiadów jest próba przemyslenia przeszłości. I kluczem do tego jest kompromis. O tym rozważali uczestnicy konferencji w jej trzecim dniu

podczas spotkań Okrągłego Stołu. Zwłaszcza, gdy rozmawiali o takim problemie nauki historycznej jak popularyzacja jej wiedzy. Na tym szczególnie skrupulatnie zastanawiali się Leonid Zaszkiłniak (jeden z moderatorów), Stanisław Stępień, Jan Jacek Bruski i inni. Temu też poświęcono specjalny Okrągły Stół, w którym uczestniczyli ukraińscy nauczyciele historii. Leonid Zaszkiłniak nalegał na „prawidłowej interpretacji” faktów historycznych. „Ale kto będzie popularyzował i interpretował w sytuacji, gdy „historycy często są, po prostu, zakładnikami polityków i mediów?” (I. Iluszyn)

Odrębnym aczkolwiek pokrewnym zagadnieniem, co do „interpretacji”, była kwestia podejścia do sprawy archiwalnej, którą poruszyli Grzegorz Motyka, Natalia Rubłowa i Serhij Kokin. Ostatni reprezentujący strukturę archiwalną SBU wspominając o publikacjach dokumentów historycznych przy współpracy ze stroną polską podkreślał, że archiwiści muszą tylko publikować dane unikając komentarzy, oddając to już na sąd historyków. Nieco odmiennego zdania byli jeszcze niedawno jego koledzy, którzy chętnie komentowali odkryte przez nich dane z okresu Wielkiego Głodu i działań UPA...

Chciałoby się w końcu oddać należne organizatorom tego forum, szczególnie moderatorowi od Ambasady RP p. Oli Hnatiuk. Przypomnę, że jest to jej nie pierwsze takie przedsięwzięcie - i spodziewamy się - nie ostatnie. Aczkolwiek wydaje się, że debaty nabrałyby rumieńców, gdyby zaprosić na nie oponentów wobec stałego (globalnie zgodnego, co do meritum problemów) gremium historycznego tych konferencji. Oczywiście, na zasadzie - bez dymnych świec i innego hajdamactwa. Może byłoby jeszcze ciekawiej?

BORD

Nasze dzieje

УКРАЇНЦІ В БОРОТБІ «ЗА НАШУ І ВАШУ СВОБОДУ»

Нещодавно Польща, відзначила 140-річчя Люблінської унії, що знаменувала собою утворення нової держави - Речі Посполитої, в якій об'єдналися Польща, Литва, Білорусь і Україна 16 сторіччя. Її цілком можна вважати предтечею Європейського союзу.

Для нормалізації складних українсько-польських відносин варто ширше пропагувати і використовувати позитивні приклади партнерства і дружніх стосунків у минулому, починаючи з тієї ж Люблінської унії 1569-го чи з спільного походу польсько-українських військ на Москву 1612 року за участю козаків під проводом гетьмана Сагайдачного. На українській землі народилися і вирости національні герої Польщі, борці та її визволення Тадеуш Костюшко, близький друг Тараса Шевченка, польський революціонер Зігмунд

Сераковський, який сам називав себе «українцем з правого берега Дніпра», Ярослав Домбровський, Зігмунд Падлевський, Стефан Бобровський та інші видатні особи. Символічно, що всі три польські повстання - 1796-го, 1831-го і 1863-го, мали за мету відновлення польської державності і проходили під гаслом «За нашу і вашу свободу», то ж не випадково ним, цим закликком, керувалися не лише поляки, але й українці, литовці, білоруси. Нині це особливо актуально.

Між іншим, у Тараса Шевченка взагалі було багато друзів-поляків і він прихильно ставився до сусіднього народу, про що свідчить його вірш «Полякам». З іншого боку, багато українців підтримували польський визвольний рух, коли Польща стала колонією царської Росії, брали участь у польських повстаннях 1831 і 1863

років: я досліджую цю тему (разом з іншими вже сорок років), мені, зокрема, вдалося встановити за вироками царських військово-польових судів імена сотні репресованих українців - активних учасників польського повстання 1863-го року, гаслом якого були слова «За нашу і нашу свободу». Один з його керівників - офіцер царської армії, українець з Роменщини Андрій Потебня (молодший брат видатного вченого Олександра Потебні), керівник підпільної організації в російській армії, котрий загинув в березні 1863-го у бою з царськими військами, командуючи підрозділом польських (і не лише) добровольців, - загинув за визволення Польщі, в Пясковій Скалі на 25-му році життя, здобуваючи в боротьбі з російським царизмом і волю України, Андрій Потебня похований біля Кракова.

В цьому ж повстанні «За нашу і нашу свободу» у боротьбі з царизмом загинули і два його брата. І таких прикладів з історії українсько-польських стосунків чимало: їх і треба використовувати для оздоровлення взаємин між нашими народами, вдаючись принагідно до цих прикладів під час виступів офіційних осіб та їх візитів, а також у системі освіти.

Так, наприклад, героїчним можна назвати і життя українки з Житомира Ганни Пустовійтової, котра вісімнадцятилітньою дівчиною вступила до лав повстанців, уславилася своїми подвигами ще за життя, 1863 року стала ад'ютантом повстанського генерала Лянговича, а після поразки повстання 1864 року емігрувала у Францію, де продовжувала боротьбу. Під час Паризької Комуні 1871-го року вона була ад'ютантом Ярослава Домбровського, з яким дружила ще

з часів Польського повстання 1863-го. Дуже яскрава непересічна особистість!

Я написав історичну повість про Андрія Потебню, Ганну Пустовійтову та їх час і середовище, надрукував її в журналі, але окремою книгою досі не можу видати - немає коштів. Можна було б зняти й спільний українсько-польський фільм на цю тему. Я б з радістю запропонував польським колегам свій літературний сценарій цього фільму. Це був би реальний внесок в розвиток дружніх українсько-польських стосунків.

Данило КУЛИНЯК

(письменник, історик,
заслужений журналіст України,
директор Всеукраїнського
Благодійного фонду
імені Петра Калнишевського)

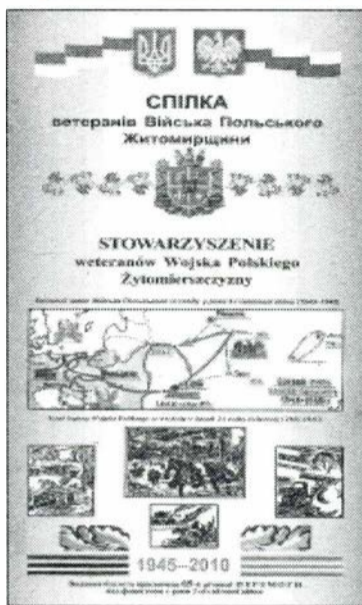
Gdy gaśnie pamięć ludzka, dalej mówią kamienie

Z okazji 65. rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem Rada Stowarzyszenia Weteranów Wojska Polskiego Żytomierszczyzny z inicjatywy jego prezesa Zygmunta Wengłowskiego wydała pieczołowicie przygotowany i pięknie ilustrowany folder poświęcony działalności tej organizacji, poczynając od jej powstania w 1993 roku po dzień dzisiejszy.

We wstępie dowiadujemy się o genezie powstania Stowarzyszenia. Autorzy piszą: „Podczas II wojny światowej w kwietniu 1944 roku, na Żytomierszczyźnie dyslokowana była 1 Armia Wojska Polskiego, sformowana wcześniej w głębi ZSSR. Latem tegoż samego roku rozpoczęto tu formowanie dwóch Dywizji Piechoty (5 i 6) dla 2 AWP, zapoczątkowano formowanie jednostek Polskiego Korpusu Pancernego, jednostek artylerii, saperów, łączności i innych formacji wojskowych. W Żytomierzu mieścił się wówczas główny sztab formowania polskich jednostek wojskowych.

W tym czasie wielu naszych rodaków - Polaków Żytomierszczyzny (w większości młodzież) na ochotnika wstąpiło do Armii Polskiej i jako żołnierze w składzie prawie wszystkich

Pamiętajmy o nich



jednostek WP brali oni czynny udział w walkach o wyzwolenie Ziemi Polskiej od najeźdźców hitlerowskich. Były to działania bojowe nad Bugiem, na Wiśle; walki o Pragę i Warszawę, boje na wale Pomorskim i Pomorzu Zachodnim, udział w operacjach Berlińskiej i Praskiej. Kilka jednostek WP, a w ich składzie uczestniczyło w szturmie Berlina.

Wtedy nie mieliśmy innego wyboru, to była najkrótsza droga do Polski. Ruszyliśmy zatem

i wnieśliśmy, niemały, na miarę swych możliwości, wkład dla zwycięstwa nad faszyzmem w II wojnie światowej. Wielu naszych rodaków nie wróciło na naszą rodzinną ziemię Żytomierską. Spoczęli na wieki w ziemi Polskiej - ziemi, skąd nasz Ród. Wielu naszych rodaków odniosło rany, wielu utraciło zdrowie.

Po zakończeniu wojny, większość naszych poborowych i ochotników powróciło w swoje rodzinne strony na Żytomierszczyznę. Pracowali. Odbudowywali zburzoną wojną gospodarkę. Zakładali rodziny.

Od 1993 roku tj. od 50-tej rocznicy bitwy 1 DP im. T. Kościuszki pod Lenino (12-13.10.1943 r.) w obwodzie Mohylewskim na Białorusi, jak i u nas na Żytomierszczyźnie istnieje Stowarzyszenie Weteranów - Kombatantów Polskich. Według stanu na rok 1993 zewidencjonowano ponad 370 osób - weteranów WP Żytomierszczyzny. Pod koniec 2009 roku pozostało ich zaledwie 80.

„Dlatego też - jak pisze do nas prezes SWWPŻ Zbigniew Wengłowski - wydanie tego folderu jest dla nas wydarzeniem szczególnym. Zostało nas niewiele, a z roku na rok jest nas coraz mniej, a zatem folder ten będzie dobrym śladem po nas”.

Stanisław PANTELUK

Felieton

BRAK PIENIĘDZY OZNAKĄ DOBROBYTU

Coś mi się wydaje, że świat stoi na głowie. Nie na mojej, a w ogóle. Wszyscy uważają, że pieniądze, to dobrobyt. Nic bardziej fałszywego. Jest dokładnie na odwrót. Bo jakby bogactwo było dobrem najwyższym, to ludzie pchałoby się do niego oknami i drzwiami.

A tymczasem - bogatych jest jak na lekarstwo, a biednych - bez liku. Znaczący - ludzie się pchają, bo wiedzą, że oligarchia finansowa, to patologia i droga donikąd, trzeba z nią walczyć. I walczą, tyle że ona coraz bardziej kwitnie, a zwłaszcza tam, gdzie więcej biedy. Czysty paradoks! W Rosji czy na Ukrainie też to widać, ale to duże obszary, więc i więcej miejsca dla jednych i dla drugich. Taka renta wszechbytu.

Nie wiem, czego ci ludzie wymagają od życia?. Ciągłe tylko słyszę, że brakuje im pieniędzy i brakuje. A co? Chcieliby i dobrze żyć, i jeszcze mieć pełne kieszenie?. Świata ludzie nie znają. Teraz u bogatych - dziura na dziurze. Euro się chwyciło, a nasze waluty coraz mocniejsze. A taka, z przeproszeniem, Ameryka... Lider bogactwa, a dziury w rurze z ropą nie mogą zatkać. A nie mogliby się zwrócić o know how do Rosji? Ci mają taki kurek, że jak zakręcą, to kropla ropy ani gazu się nie prze-

ciśnie. Wypróbowali to przecież na Ukrainie.

Brak pieniędzy to przejaw dobrobytu. Znaczący, że ludzie są zdrowi - jedzą i piją, to i wydają. Poza to - gospodarka rośnie w siłę, bo rośnie popyt na dobra materialne, rośnie produkcja i zatrudnienie. A, jak tak - to potwierdza się podstawowe prawo ekonomii. Że praca wzbogaca. Zwłaszcza dobrze płatna. Nawet jak nasza waluta krajowa słabnie, to kurs sprzyja eksportowi. Więc też jest dobrze. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło.

A, że tak będzie - nie ma wątpliwości. Trzeba tylko słuchać, co aplikanci do władzy mówią w czasie kampanii wyborczych, obojętnie czy w Polsce, czy na Ukrainie. A są szczerzy i otwarci „do bólu”. Mówią, że jak „oni” dojdą do władzy, to będzie tylko dobrze, a na pewno - bardzo dobrze! Trzeba więc żyć perspektywą, a nie liczyć brakujących pieniędzy w pustawych kieszeniach, bo to obezwładniająca retrowizja. Starsi pamiętają, że w komunizmie miało nie być pieniędzy, a każdemu wedle potrzeb. Potem zamieniono to na hasło, że pieniądze szczęścia nie dają, co najwyższe... zakupy. No to cieszymy się z zakupów.

Nie ma co świata za bardzo uzdrawiać. Jest globalizacja, więc każdemu po trosze - komu wię-

cej, komu - grosze. Jest międzynarodowy podział pracy. A stąd prawidłowość - bogactwo dla bogatych, a bieda dla biednych. Taką praktykę określa się mianem równowagi sił i wpływów. Nawet jak nam brakuje pieniędzy, to bogatym jeszcze więcej. I dobrze im tak! Niech grzęzną w dobrobycie.

I jeszcze jedno. Zdarza się, że więcej wydajemy niż zarabiamy. Taki przejaw dobrobytu w biedzie. Jawi się nowy sektor dobrostanu - łapówkarstwo. W języku potocznym - machinacje albo zdzierstwo. Lęgnie się i kwitnie, gdzie popadnie, w sądach, w biurokracji, w biznesie... I to też ponoć zgodnie z prawem natury, że „po to Stwórca dał ręce, żeby brać”, ale - dodam - żeby też dawać.

To dla tych, co biorą - dobrodziejstwo, dla tych co muszą dać - patologia. Ale, co ciekawe, najgłośniej walczą z patologią ci, co w tym sektorze prosperują po obu stronach. Ale i to jest chorobą zwiększającą dobrobyt, bo pieniądź wtedy jest coś wart, jak jest w obiegu. Prawo ekonomii! A w gospodarce rynkowej - tylko te prawa się liczą. My - liczymy pieniądze.

I czekamy, przy ich braku, na dalszy wzrost dobrobytu. A ten - zawsze na horyzoncie!

Mikołaj ONISZCZUK
(Warszawa)

Wiara

Liczba kandydatów do kapłaństwa stale spada. Najnowsze statystyki Episkopatu podają, iż do ponad 40 seminariów duchownych w 2009 r. zgłosiło się 687 mężczyzn - tylko o siedmiu mniej niż rok wcześniej. Jednak w ciągu dziesięciu lat liczba chętnych do kapłaństwa spadła o blisko 30 proc. Np. jeszcze w 2006 r. na pier-

szą księdza, to byłoby ciekawe, gdyby powiedział to ksiądz normalnym językiem. Przypomniało też ujawniane ostatnio skandale pedofilskie z udziałem duchownych. - To potworne rany dla Kościoła, które też wpływają na młodych ludzi - mówi ks. Dziewiecki.

Krajowe duszpasterstwo powołań bierze pod uwagę nie tylko liczbę osób zgłaszających się na I rok w seminariach, liczy też wszystkich kleryków. A tych -

Co czwarty kleryk w Europie jest POLAKIEM

wszy rok w seminariach zgłosiło się 1029 osób, a rok wcześniej aż 1145 - co nazwano „efektem Jana Pawła II”.

Ks. Marek Dziewiecki, psycholog, krajowy duszpasterz powołań: - Żyjemy w cywilizacji liberalnej, w której teoretycznie człowiek powinien rozkwitać, ale się gubi. Jeszcze nigdy nie było tak wielu ludzi niezaradnych, niezdolnych do dojrzałego życia, do podjęcia odpowiedzialności - tłumaczy. Ale - jego zdaniem - wiele zależy od samego Kościoła. - Jeśli kapłani izolują się od siebie nawzajem i od ludzi, chodzą smutni, to takie kapłaństwo nie pociąga, nikt nie odważy się być kapłanem, patrząc na nich. Księża nie mają być ideologami ani urzędnikami, choćby najbardziej kompetentnymi, lecz przyjaciółmi Boga i człowieka - przekonywał ks. Dziewiecki.

Przyznał też, że wiele do zyczenia pozostawia program nauczania w seminariach: - Wykłady są akademickie, a przecież chrześcijaństwo jest historią miłości. Im bardziej teologicznym językiem się posługujemy, tym bardziej ryzykujemy, że będziemy moralizatorami. Można czasem usłyszeć od ludzi: pro-

w seminariach diecezjalnych - jest obecnie 3732, ok. 300 mniej niż w roku ubiegłym i aż o 1000 mniej niż w 2000 r. Ale na tle europejskim ciągle wypadamy nieźle: co czwarty kleryk w Europie jest Polakiem.

Bardziej alarmująca sytuacja jest w zakonach żeńskich. Do zgromadzeń czynnych (otwartych) weszły w 2009 r. 354 kobiety, prawie o połowę mniej niż w 2002 r. Jeszcze gorzej jest w zakonach klauzurowych: w 2009 r. życie za klasztorną krąg postanowiło wieść 37 kobiet - o 30 mniej niż rok wcześniej.

S. Krystiana Chojnacka, przewodnicząca komisji ds. powołań przy Konsulcie Zakonów Żeńskich, uważa, że kobiety boją się wstępować do zakonu. - Myślą, że nie uda im się zrealizować, nie wykorzystają swoich talentów. Dziewczęta obawiają się wyrzucia z zewnątrz - wyjaśnia. - Jeśli młoda dziewczyna widzi dezaprobatę otoczenia, trudno jej nie zwątpić.

1 maja po raz pierwszy od czterdziestu lat na Jasną Górę odbyła się pielgrzymka księży z całej Polski. Modlili się m.in. o nowe powołania do seminariów i zakonów.

G.W.

Porady językowe

Mowa - grunt myśli naszej

Jak zacząć i jak skończyć list?

- Mam wątpliwości, czy po postawieniu przecinka piszemy wielką literą czy małą. Oto konkretny przykład:

«Szanowny Panie Dyrektorze,

W załączeniu przesyłam Panu...»

Mój szef czasami nie stawia przecinka po słowie «dyrektorze», a czasami stawia. Niezależnie od tego, zawsze każe pisać wielką literą od nowego zdania. Ja uważam, że po przecinku winna być mała litera. Proszę o poradę.

- Przecinek i wielka litera po nim trochę się kłóć. Zgodnie z zasadami interpunkcji, jeśli je respektować bezwzględnie, słowa «w załączeniu przesyłam» w Pani przykładzie powinny się zaczynać od małej litery. Jednak w poezji wolno zaczynać wersy wielką literą, nawet po przecinku, co dowodzi, że szczególne okoliczności każą czasem odstąpić od zasad pisowni. Użycie wielkiej litery po formule otwierającej list i zakończonej przecinkiem nie zostało unormowane w przepisach, więc piszący postępują różnie.

Problem rozwiązałoby zamykanie pierwszego wersu wykrzyknikiem, ale w oficjalnej korespondencji znak ten jest odbierany jako zbyt emocjonalny i dlatego wolimy przecinek.

To samo zresztą dotyczy zakończenia listu. Po słowach «Z poważaniem» postawiła Pani przecinek, najwyraźniej w poczuciu, że jakiś znak się tam powinien znaleźć. Znawcy zwyczajów korespondencyjnych twierdzą, że tradycyjnie przecinka w tym miejscu nie powinno być, ale i ta kwestia nie została uregulowana w przepisach. Niektórzy stawiają więc myślnik - na końcu przedostatniego wersu lub na początku ostatniego.

Mirosław BAŃKO, PWN

Na własne oczy

Południowa Kirgizja i Wschodni Uzbekistan, gdzie dzieją się obecnie dantejskie sceny jest częścią Fergańskiej Doliny, której fragmenty przynależą do 3 państw: Tadżykistanu, Uzbekistanu i Kirgizji. To bardzo żyzne i dobrze zaludnione tereny. Uprawia się tu winogrona, bawełnę, arbuzy, dynie etc. Ziemia rodzi po kilka razy w roku. Uparci ludzie sieją tu mak podobnie jak w Afganistanie i zasypują tą produkcją świat. To raj dla rolników i dla przestępców, ziemia opisana przez wielu poetów, ojczyzna Wielkich Mongołów i astronoma al Ferganiego.

Provokatorzy dobrze wybrali miejsce by podpalić ogień i przerzucić na inne państwa, w których mieszkają Uzbeki, muzułmanie podatni na zryw, a mimo to bardzo pokojowi ludzie. Oby w nich zwyciężyła ich zwykła natura. Te notatki z podróży pisałem w wielkim zmęczeniu i półśnie po długiej podróży, ale to pewnie atut tego tekstu, że jest świeży z drogi, ciepłutki i szczerzy. Mam nadzieję, że moja opowieść pomoże w zrozumieniu tragedii, jaka spotkała mieszkańców kilku państw Azji Środkowej. Ja wiem, że Polska ma własne problemy. Nie brakuje ich w innych częściach Europy w tym i na Ukrainie. Tym nie mniej ziemia to mała planeta i nieszczęście z jednego końca świata może bez trudu ogarnąć inny jego koniec. Proszę niniejszym o modlitwę za te okolice, które ktoś w imię doraźnych celów politycznych chce zamienić na płonący Afganistan.

■ Osz znaczy „PŁOW”

Płow (pilaw) to kasza z ryżu i baraniego mięsa z dużą ilością kunduka (barani tłuszcz), cebuli, marchewki i ostrych przypraw. Ilość ryżu i marchewki w kazanie (wielki żelazny garnek w formie misy ze ściankami grubości ponad centymetr - pojemność garnka do 100 litrów) powinna być podobna np. po pięć kilo. Mięsa i cebuli może być w kazanie po 2 kg. Najpierw długo smaży się mięso i marchewka a dopiero potem na pół gotowy ryz miesza się ze „specjami”. Zostawiamy na godzinkę bez ognia, by „doszło”...

Taką ilością płowu (około 15 kg) można nakarmić jedną kilkupokoleniową rodzinę żyjących wspólnie na jednym podwórku Uzbeków. Podobną ilością plonu karmimy od czasu do czasu naszą małą wspólnotę parafialną w Angrenie, zwłaszcza na Wielkanoc lub na odpust. Mimo, że nie ma w parafii Uzbeków żyjący tutaj europejczycy nauczyli się szybko tych sekretów. Spokojnie może się najeść 20 osób. Jest to daleki odpowiednik polskiego bigosu czy koreańskiej kimecz. Podobno tą potrawą karmił swe wojsko Aleksander Wielki w długich eskapadach do Indii. Od tamtych zamierzonych czasów jest to narodowa potrawa

wszystkich plemion Środkowej Azji, zwłaszcza Uzbeków. Synonim słowa „osz” to również „posilek”. Stołówka po uzbecku „oszhona”.

Osz jest to również nazwą drugiego co do wielkości miasta w Kirgizji z ogromną mniejszością etnicznych Uzbeków. Oni tu stanowią większość.

Pograniczne obwodowe miasto Osz wedle satanistycznego planu Stalina „divide et impera” (dziel i rządź) „Czerwoni Uzbeki” odstąpili wielkoodusznie Kirgizom. Tym samym „nawarzyli kaszy” na kilka stuleci. To głównie z tego miasta uciekają obecnie wystraszeni ludzie porzucając swe domy. Pędzą na „uzbecka stronę” Fergańskiej doliny poszukując spokoju.

wa ich ziemi leży na terenie Chin i ma nazwę „Szin Dzian” ze stolicą w Urumczy. To też jak mniemam szczerą ręką Stalina. Uzbeki wspólnie z Ujgurami to najpotężniejszy naród w okolicy. Trzeba ich było podzielić granicą, „by nie podskakiwali”.

Próby odzyskania wolności Ujgurowie podejmują systematycznie. W trakcie Olimpiady w Pekinie też o nich mówiono. W zeszłym roku zamieszki wybuchały kilkakrotnie. Tłumione były jednak, bo samodzielnie Ujgury nie mogą przeciwstawić się chińskiemu imperium.

Tadźcy z kolei są braćmi Persów. Ich język jest dialektem języka farsy używanego w Iranie. Mają wspólną historię, kulturę i literaturę z Iranem. Mają

dojeżdżając do osiedli represjonowanych Niemców Wolżańskich, których w te okolice w wielkiej ilości zesłał Stalin.

Na początku lat 80-tych objął kilka placówek na Uralu i w Zachodniej Syberii gdzie jako jeden z ostatnich dostał wyrok w 1984-m roku za posiadanie broszurek fatimskich. Wedle jego świadectwa palotyn ksiądz Pałyga ułożył opowieść-wywiad: „Skazany za Fatimę”.

Ciekawa rzecz, że w Środkiej Azji imię Fatima jest bardzo popularne pośród Uzbeków, Tadźców i ludów kipczackich. Wyrok był bezlitosny: 8 lat zsyłki!!!

W łagrze zbijał skrzynki drewniane a po 3 latach zwolniony na prośbę Margaret Thatcher

lem od prałata kilka praktycznych rad. Spotkaliśmy się wtedy na Łotwie na pielgrzymce do Agłony.

Józef wydał mi się bardzo kategorię i pewny siebie. Zdyscyplinowany jak żołnierz, jednak mało patriotyczny (z pochodzenia Polak – bardzo krytykował sowiecką Polonię za słabą wiarę i koniunkturalizm), nadmiernie zafascynowany protestantami i ostrożny wobec prawosławnych.

Widywaliśmy się 4 lata temu na Donbasie. Bardzo szczegółowo wypytywał mnie wtedy wszystkie szczegóły dotyczące mego wydalenia z Sachalinu. Był nad wyraz grzeczny wobec mnie. Gdy zachorowałem odwiedził mnie w szpitalu w Doniecku

Przekleństwo STALINA

Tutaj właśnie zamordowano w połowie czerwca ponad 200 osób i zraniono ponad 2000. Liczbę uciekinierów szacuje się na 100 tysięcy.

Jeśli uważnie obejrzyć mapę trzech sąsiednich państw w górach Pamiru (Tien Szan), to zagadkowo wygląda splot a raczej labirynt granic pomiędzy Uzbekistanem, Tadżykistanem i Kirgizją. Czym kierowały się władze Związku Radzieckiego tak właśnie, a nie inaczej wytyczając granice dawnego

również wspólnotę kulturową i polityczną z Uzbekami. Literacki język uzbecki jest pełen farsyjskich słów podobnie jak polski łacińskich. Tadźcy byli zawsze klasą ludzi wykształconych w chanatach uzbeckich i znajomość perskiego (tadźckiego) należała do dobrego tonu.

Dwa najsilniejsze chanaty uzbeckie Bucharę i Samarkandę do dziś w życiu codziennym posługują się językiem tadźckim, jedynie we wioskach można usłyszeć uzbecki. Tym niemniej

opuścił lagier i osiadł w Ferganie właśnie na te 5 podarowane mu przez Opatrzność lat. Dojeżdżał do Czyrczyka, Angrenu, Taszkientu i Samarkandy gdzie od zera tworzył wspólnoty katolickie. Nie zapomniał o Syberii odwiedzając periodycznie Czelabińsk i Omsk. Dojeżdżał również do miasta Osz i Dżalalabad w Kirgizji.

Wszędzie gdzie się pojawiał w tamtych latach kupował za ofiary zdobyte w Niemczech małe domki dla tworzenia kaplic i rejestrował naprędce wspólnoty, które funkcjonują do dziś.

Ksiądz Biskup z Taszkientu w tym czasie, gdy Prałat nas odwiedził przebywał w Polsce na

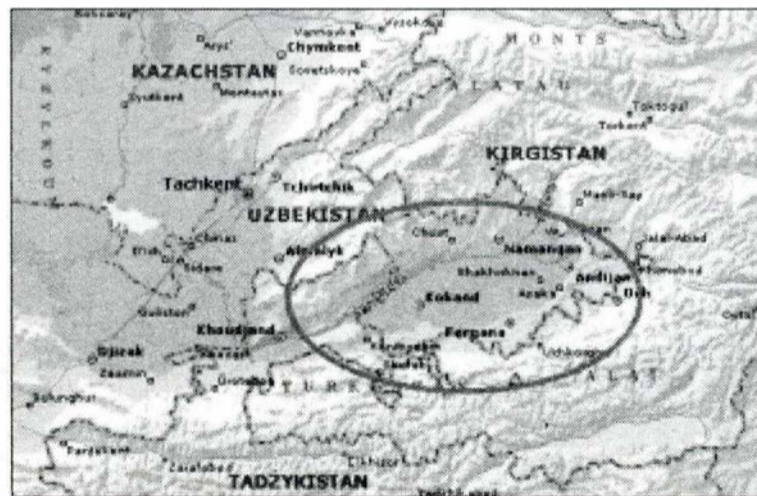
i długo jak przystało na charyzmatyka się modlił. Muszę przyznać, że jego wizerunek w moim odbiorze do dziś się nie zmienił.

■ Luterańska Kircha

Jedząc zupkę własnej roboty gadaliśmy do północy.

Przedstawiłem prałatowi swój plan pielgrzymki do Fergany, Samarkandy i Duszanbe.

Poprosiłem, by koniecznie odwiedził moją i swoją parafię w Angrenie, która obecnie przeżywa ciężkie chwile. Mielišmy nadzieję spędzić w Taszkencie a w poniedziałek jechać do Fergany. Gdy „dziadek” usłyszał, że na sobotę mamy tylko jedne



Kotlina Fergańska

Turkiestanu trudno pojąć. Na myśl przychodzi jedynie wola Generalissimusa, by o nim pamiętały stulecia.

Podobnie jak na Kaukazie granice Gruzji, Azerbejdżanu i Armenii to łamigłówka geopolityki, która uwikłała w niekończące się wojny dzieci tych trzech bratnich narodów. Podobne rozgrywki „zaplanował” po swej śmierci Stalin w Środkiej Azji, na wypadek gdyby mieli pokusę samodzielności, czyli funkcjonowania poza ZSRR.

Kirgizi i Kazachowie należą do tej samej rodziny językowej tureckojęzycznych „Kipczaków”. Był czas, że wszystkich Kazachów nazywano Kirgizami a ich tereny „Siedmiorzeczem”. Część Siedmiorzeczca jednak, jako samodzielna Kirgizja potrzebna była Stalinowi dla osłabienia żywiołu kazaskiego.

Uzbeki z kolei są braćmi Ujgurów, mówią niemalże tym samym czatagajskim dialektem staro tureckiego języka, ale poło-

Bucharę i Samarkandę oderwano od Tadżykistanu z powodu geopolityki Stalina. Dołączono jednak obwód Sogdyjski z uzbeckim miastem Hodżent!!!

Czy ta łamigłówka nie przypomina nam bezsens granicy Curzona i linii demarkacyjnej dzielącej Wschodnie Prusy na pół?

■ Skazany za Fatimę

Na Fergańską Dolinę gdzie dzieją się rzeczy dziwne i z powodu sprzyjającego klimatu oraz żyznych ziem mieszka największy procent ludności uzbeckiej i kirgiskiej, wybrałem się po raz kolejny w ten gorący czas na prośbę księdza Józefa Świdnickiego. To człowiek legenda, autor wielu książek i wielki misjonarz Syberii oraz Azji Środkowej. Przyjechał w te strony jako jeden z pierwszych księży katolickich w 1975 roku i objął na długie lata parafię w Duszanbe, stolicy Tadżykistanu. Obsługiwał na terenie tej Republiki 7 miast

... ziemia to mała planeta i nieszczęście z jednego końca świata może bez trudu ogarnąć inny jego koniec.

urlopie, ale poprosił, bym na krok nie odstępował dostojnego gościa i pomógł mu odwiedzić te miejsca, których on 18 lat już nie widział. Pomagał mu również pewien świecki teolog z Austrii zafascynowany działalnością i osobowością Misjonarza. To on sfinansował te dość kosztowne przeloty po Syberii i krajach Azjatyckich.

Prałat mieszka obecnie w znanej ukraińskiej parafii Murafa pod Winnicą, która dla Ukrainy podarowała kilkadziesiąt powołań kapłańskich, zakonnych i jedno biskupie (ks. Bernadski Ordynariusz w Odessie).

■ Wspólne wspomnienia

W piątek wieczorem zabrałem księdza Józefa z lotniska. Samolot z Biszkeku, skąd leciał do nas Prałat Józef spóźnił się, bo właśnie w Taszkencie zakończyło się zebranie prezydentów państw z Grupy Szanghajskiej. Pogoda też była nie najlepsza. Tego samego wieczoru w Kirgizji, skąd leciał zaczynały się krwawe zamieszki.

Znamy się z księdzem Józefem 18 lat. On wracał z Azji na Ukrainę, a ja właśnie obejmowałem parafię w Rostowie nad Donem i na tę podróż otrzyma-

miasteczko do odwiedzenia troszkę się obruszył a moje serce zabiło mocno, bo pojąłem, że ten 73-letni gość nie przyjechał odpoczywać.

Z samego rana zapoznałem go z ojcem Lucjanem naszym proboszczem. To franciszkanin wiec nie mieszka w kurii, a oddzielnie w niewielkim stylowym klasztorze obok katedry. Wypiliśmy razem kawę i pod pretekstem oglądania pomnika Tamerlana zaprowadziłem Prałata do luterańskiej kirchy (po drodze było). Od dwu lat bezskutecznie próbuję zapoznać się z luterańskim biskupem Korneliuszem. Kircha jest zawsze zamknięta i tylko sporadycznie bywa tam kapłan, kiedy ja mam wyjazdy do Angrenu.

Opatrznościowo tym razem był na miejscu. Przedstawiłem Prałata sądząc, że się nie znają, tymczasem Korneliusz aż tupął z radości, że spotkał swego dawnego druha. Wymienili tak wielu wspólnych znajomych i opowiedzieli sobie tak wiele serdecznych spraw, że czasu na odwiedzanie pomnika Tamerlana już nie pozostawało. Przy katedrze czekał na nas niecierpliwie Erkien, mój znajomy taksówkarz.

Ks. Jarosław WIŚNIEWSKI
CDN

Oświata

- Polska Macierz Szkolna na Białorusi buduje swoją nową siedzibę...

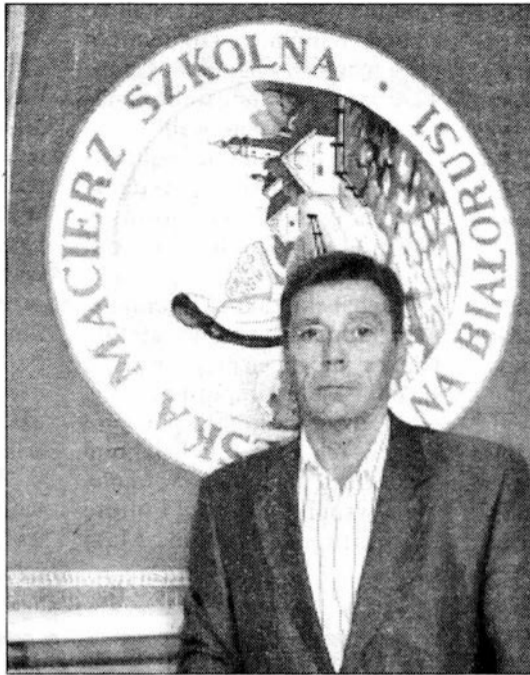
- Jesteśmy w fazie wykańczenia naszego nowego lokalu. Budujemy go w Grodnie, na zapleczu katedry, ze swoich środków finansowych z pomocą Fundacji Zygmunta Zaleskiego w Amsterdamie. Nowy lokal ma łącznie 800 m kw. Aktualnie kładziemy dach i zaczynamy wyposażać wnętrza. Będziemy szukać dalszych sponsorów, bo Senat RP nam funduszy nie daje. Tłumaczy się tym, że niby na Białorusi zabrano wszystkie domy polskie.

Tak naprawdę to jednak trudno powiedzieć czy je zabrano. Osobiście mam na ten temat

Rozmowa z prezesem PMS - doc. dr Stanisławem SIENKIEWICZEM z Grodna

stych: język polski, literatura, historia, geografia oraz fizyka, matematyka, chemia i biologia. Jeżeli zbierze się grupa młodzieży zainteresowana konkretnym przedmiotem, wymóg minimum 10 osób, w klasach maturalnych to powołuje się taką grupę. Zajęcia w niej prowadzone są już po rosyjsku. Są to tzw. zajęcia fakultatywne.

Poza naszymi szkołami społecznymi działają na terenie Białorusi społeczne szkoły związkowe (ZPnB) – jest ich dziś łącznie około 250. Istnieją przy białoruskich szkołach państwowych, w których język polski nauczany jest w różnych formach. Siedemdziesiąt



w naszej pracy nie przeszkadzały. Ostatnie dwa lata nie możemy już tak działać. Czujemy się w naszej działalności ograniczani, praktycznie we wszystkim.

Jest presja na naszych polskich nauczycieli, aby nie wyjeżdżali do Polski na kursy specjalistyczne. Nie bardzo możemy też sami odwiedzać ich w szkołach, w których pracują – bez odpowiedniej zgody władz oświatowych czy politycznych. Nie dysponujemy tu też w Grodnie większym lokalem, aby urządzać takie szkolenia na miejscu w obecnej siedzibie PMS.

że polityka sankcji w stosunku do władz białoruskich łagodnieje. My Polacy nie odczuwamy jednak jeszcze żadnej odwilży. Nadal martwi nas fakt, że politycy nie zwracają uwagi na opinie normalnych ludzi, którzy chcą normalnego życia, bez ciągłych napięć i zdrażnień.

- Czym jeszcze zajmuje się dziś Polska Macierz Szkolna na Białorusi?

- Pracą ze środowiskiem polskim na rzecz zakładania ogniw nauczania języka polskiego poprzez różne formy współpracy z młodzieżą. Są to m.in. konkursy – jakieś 30 w skali roku. Na drugim miejscu idzie praca z nauczycielami polegająca na ich ciągłym dokształcaniu, ale o tym już rozmawialiśmy. Potem idzie praca na rzecz promocji kultury polskiej poprzez organizowa-

Polska Macierz Szkolna na Białorusi

trochę inne zdanie. Polska Macierz Szkolna nigdy z tych domów polskich nie korzystała, także wcześniej w okresie przedrozłamowym nie mieliśmy większego dostępu do nich. Teraz też nie mamy. One były własnością Związku Polaków na Białorusi i nie były nigdy prawdziwymi „domami polskimi” – to znaczy własnością wszystkich Polaków mieszkających na Białorusi. Dla nas więc – jako dla Polskiej Macierzy Szkolnej – to żadna strata.

- Wasza obecna siedziba okazała się niewystarczająca...

- Nowych rozwiązań lokalowych poszukiwaliśmy od dawna. To co obecnie wynajmujemy, w budynku na tyłach konsulatu RP, bardzo ogranicza nasze możliwości skutecznego działania i kosztuje nas zbyt wiele pieniędzy.

W ubiegłym roku mieliśmy ponad 800 uczniów i 2 sale lekcyjne. Na szczęście, w realizacji programu liceum społecznego – udało się nam korzystać w ubiegłym roku szkolnym z wolnych pomieszczeń konsulatu RP.

W ubiegłym roku miała miejsce na Białorusi reforma oświaty – przejście z 12 letniego nauczania na system 11 letni. W tym stanie mieliśmy automatycznie przez cały rok podwójną liczbę klas maturalnych. Mamy nadzieję, że obecny cały rok będzie bardziej spokojny. W tym roku szkolnym mamy prawie 700 uczniów. To, jak na nasze warunki lokalowe, ciągle bardzo dużo.

- Wasze liceum społeczne w Grodnie jest największe w całej Białorusi...

- Nasza szkoła uzupełniająca w Grodnie jest bezsprzecznie największą w całej republice – większą niż ta w Brześciu czy Baranowiczach. Mamy też swoje szkoły społeczne w Słonimiu, Pińsku i Wołożynie. Dawniej była też szkoła w Mińsku i pobliskim Skidlu.

Prowadzimy w nich zajęcia w cyklu przedmiotów ojczy-

scowych absolwentów filologii polskiej uniwersytetów w Grodnie, Brześciu czy Mińsku.

Na Białorusi przygotowywana jest obecnie kolejna reforma

scowych absolwentów filologii polskiej uniwersytetów w Grodnie, Brześciu czy Mińsku.

Absolwent filologii polskiej, którą ukończył na Białorusi jest

Polska Macierz Szkolna nigdy z tych domów polskich nie korzystała, także wcześniej w okresie przedrozłamowym nie mieliśmy większego dostępu do nich. Teraz też nie mamy. One były własnością Związku Polaków na Białorusi i nie były nigdy prawdziwymi „domami polskimi” – to znaczy własnością wszystkich Polaków mieszkających na Białorusi.

szkolnictwa. Myślmy, że w nowych warunkach powstawać będą dalsze polskie szkoły społeczne, bo ilość godzin przewidzianych na zajęcia fakultatywne będzie się systematycznie zmniejszać. Automatycznie więc język polski, jako przedmiot nieobowiązkowy, będzie z programu rugowany. Będą więc musiały powstać nowe szkoły społeczne – np. przy parafiach, domach polskich oraz przy oddziałach Związku Polaków na Białorusi czy Polskiej Macierzy Szkolnej. Pamiętać przy tym warto, że jeżeli jakaś szkoła padnie to uzyskanie zgody na jej ponowne otwarcie jest bardzo trudne. Lepiej więc utrzymywać nauczanie języka polskiego wszelkimi dostępnymi formami nauczania.

- Kto naucza w Waszych szkołach społecznych?

- Brakuje nam odpowiednio dobrze przygotowanych nauczycieli. W terenie padają szkoły wiejskie. Białoruskie wsie się wyludniają. Starsi nauczyciele przechodzą na emeryturę. Młodsze pokolenie woli pracować w mieście. Szkoły się łączą albo padają. Czasem nowe szkoły przejmują dzieci i nie prowadzą już zajęć z języka polskiego. Trochę lepiej jest w dużych miastach.

Problem kolejny to niechęć władz białoruskich do zatrudniania nauczycieli wykształconych w Polsce. Wolą zatrudnić miej-

zdecydowanie gorzej przygotowany do pracy od absolwenta po uczelni polskiej oraz jest często narodowości białoruskiej czy rosyjskiej. Oni nauczając języka polskiego nie czują potrzeby serca nauczania języka ojczystego. U nich język polski nauczany jest jako język obcy. Absolwenci wykształceni w Polsce brani są pod uwagę przy zatrudnianiu w drugiej kolejności. Nie ma tu więc zasady, że języka ojczyste-

Jesteśmy nadal organizacją ogólnokrajową uznawaną przez obie strony: polską i białoruską. Próbuje nadal działać i zachować twarz na rzecz rozwoju oświaty polskiej.

go naucza native speaker – czyli, że polskiego naucza nauczyciel Polak albo choć absolwent uczelni polskiej. Tak to przynajmniej funkcjonuje w wielu krajach Europy. Dla nas język polski jest ciągle językiem ojczystym i chcielibyśmy mieć nauczyciela Polaka lub Polkę, który ten język czuje i dodatkowo zna tradycję narodową.

- Polska Macierz Szkolna - to polscy nauczyciele i ich nieustanne dokształcanie...

- Przez ostatnie lata wiele się u nas zmieniło. To co się wydarzyło po rozłamie Związku Polaków pociągnęło za sobą wiele zmian. Początkowo, mimo rozłamu, pracowaliśmy jako PMS prężnie i owocnie. Władze nam

Także polityka władz RP jest ciągle mało zdecydowana. Zmniejsza się nieustannie liczba metodyków kierowanych tu do nas na Białorusi na konferencje metodyczne. Podobnie udział naszych nauczycieli na kursach specjalistycznych w Polsce jest trudny. Nasi nauczyciele nie otrzymują automatycznie zgody na uczestnictwo w nich. Nauczyciel pracujący w białoruskiej szkole państwowej musi na taki wyjazd otrzymać zgodę swego dyrektora oraz władz oświatowych.

- Obok szkół społecznych działają na Białorusi dwie szkoły polskie wybudowane tam za polskie pieniądze...

- Dwie szkoły w Grodnie i Wołkowysku są od czasu rozłamu związku jakby porzucone. Nikt ze strony polskiej się nimi nie interesuje i nikt do nich ze strony polskiej nie przyjeżdża.

Szkoły te były od samego początku utrzymywane przez władze białoruskie. Strona polska tylko je wybudowała i wy-

nie konkursów np. chopinowskiego czy moniuszkowskiego, w których biorą udział, poza wykonawcami Polakami, także i Białorusini. Wchodzimy w ten sposób w miejscowe środowisko i popularyzujemy muzykę polską.

Dochodzą do tego liczne spotkania środowiskowe i praca z młodzieżą. Mamy teraz dwie nowe organizacje młodzieżowe w strukturach PMS: Wspólnota Młodej Polonii – dla młodzieży pracującej i Klub Studentów Polskich – dla młodzieży akademickiej.

- Jakie problemy organizacyjne stoją przed Wami do rozwiązania?

- Próbuje ciągle rozszerzać naszą działalność organizacyjną, ale od paru ładnych lat liczba naszych sympatyków systematycznie się kurczy. Jednocześnie władze szukają pretekstów, aby zamykać nasze oddziały terenowe i nie rejestrować nowych.

Do rejestracji nowego oddziału terenowego konieczny jest lokal z adresem. Nie ma takiego lokalu, nie ma możliwości rejestracji. Nie bardzo jest też kogo prosić o pomoc w takich sprawach. Ani na władze białoruskie, ani polskie, ani nawet na kościelne, które obecnie sprzyjają białorutynizacji i wprowadzaniu języka białoruskiego do całej liturgii – co rzutuje na decyzję młodych odnośnie nauki języka ojczystego.

- Kto jest więc Waszym sojusznikiem?

- Właściwie możemy dziś liczyć praktycznie wyłącznie sami na siebie. Nie możemy też za bardzo liczyć na Związek Polaków na Białorusi. Moim zdaniem związek Borys bardzo się izoluje jako grupa, która podobnie jak związek Siemaszki nie chce wchodzić w żadne kontakty. Oni nie mają dziś praktycznie żadnej możliwości działania.

Kiedy wcześniej próbowałem robić z nimi wspólne imprezy, to

się to nam odbijało czkawką. Nie otrzymywaliśmy bowiem na te akcje pomieszczeń. Tak było np. z polskim dyktandem, które musieliśmy w końcu zorganizować na korytarzu, a dzieci pisały je siedząc na podłodze. Nie tylko, że nie pozwolono nam wynająć odpowiedniej sali, ale jeszcze w piątek wieczorem mieliśmy telefony, że lokali odmówiono nam również w Mińsku i Brześciu. Odwołali nam także rezerwację lokali gastronomicznych, w których chcieliśmy nakarmić uczestników polskiego dyktanda, tłumacząc się, że wysiadł im prąd lub, że skończyły się licencje.

- Istnienie dwóch Związków Polaków na Białorusi sprawia naszym rodakom wiele codziennych kłopotów. Czy Pana zdaniem dojdzie do ponownego zjednoczenia obu związków?

- Sprawa nie jest taka prosta i nie chodzi tu tylko o stanowisko strony białoruskiej. Gdyby bowiem po stronie polskiej było jednoznaczne stanowisko, to do rozbitcia związku by nie doszło. Polacy swym rozłamek niepotrzebnie szkodzą sami sobie. Może tu chodzi też o urażone ambicje?

Nie bardzo zgadzam się też z opinią, że za rozłam odpowiadają wyłącznie władze polskie. Moim zdaniem za rozłam najbardziej odpowiadają sami Polacy, którzy nie potrafią sami ze sobą się dogadać, ani się wspólnie dogadać. Władze białoruskie zaproponowały polskiemu MSZ rozmowy pomiędzy obu związkami. Władze białoruskie nie mogą i nie chcą uznać związku Andżeliki Borys, bo nie jest on tu zarejestrowany, a więc działa tu nielegalnie.

Jeżeli taka sytuacja potrwa nadal, to nikt z nas nie wie, do czego to może doprowadzić. Na pewno do niczego dobrego.

Jesteśmy nadal organizacją ogólnokrajową uznawaną przez obie strony: polską i białoruską. Próbuje nadal działać i zachować twarz na rzecz rozwoju oświaty polskiej. Kiedy Polska Macierz Szkolna wychodziła ze związku, wiele lat temu, to jakoś się zorganizowali. Nie zabraliśmy też ze związku nic – żadnych mebli, sprzętu czy pieniędzy.

- Czym zajmuje się Pan w wolnych od pracy chwilach?

- Jestem z wykształcenia biochemikiem. Czasem żałuję, że nie mam czasu na dalszą pracę naukową.

Rozmawiał

Leszek WĄTRÓBSKI

(Zdjęcie autora)

Nasze talenty wokalne

Potrzeba dużo odwagi i talentu, aby mając niespełna dziesięć lat, podjąć śmiałą decyzję o uczestnictwie w festiwalu. I w bardzo krótkim czasie dokonać wyboru repertuaru, postanowić o występie w duecie i ubarwieniu występu solowymi partiami wykonywanymi na skrzypcach. Wszystko to w rodzinnym składzie, co dodatkowo podkreśla rangę wydarzenia.

Mowa o ósmej edycji Festiwalu Piosenki Religijnej, którego dźwięki rozbrzmiewały w Sanoku w dniach 12-13 czerwca i udział w nim duetu, a w zasadzie tercetu w składzie: Renata Mleczo, Karolina Kowalczyk i Renata Klajn. Trzy młode dziewczęta, połączone ze sobą nie tylko zamiłowaniem do muzyki, ale także więzami rodzinnymi. Są bowiem dla siebie kuzynkami. Dodatkowego smaczku nabiera fakt, że jedna z nich na co dzień mieszka na Ukrainie. Karolina Kowalczyk razem z rodzicami należy do Oddziału Związku Polaków w miejscowości Sławuta, ma 9 lat i jest uczennicą 5 klasy szkoły nr 3

w Sławucie. Można zatem powiedzieć, że dzięki udziałowi tego właśnie tercetu sanocki festiwal po raz pierwszy przekroczył granice Polski.

Festiwal, którego inicjatorem i organizatorem jest parafia p.w. Przemienienia Pańskiego, czyli sanocka fara, z roku na rok zyskuje na prestiżu i popularności, rośnie też jego poziom wykonawczy. W tej sytuacji występ Renaty i Karoliny, wspomaganych przez Renatę – skrzypaczkę, można uznać za akt autentycznej odwagi. W eliminacjach zaśpiewały dwie piosenki: „Powiedz ludziom” oraz legendarna „Barę”.

Dziewczęta, którym od początku kibicowaliśmy, miały powody do radości. Zajęły III miejsce w swojej grupie, co należy uznać za ich duży sukces. Zwłaszcza, że był to ich festiwalowy debiut.

Zwyciężył duet: Marysia Kozimor – Zuzanna Kopiec, stworzony przez dwie zdolne gitarzystki Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku.

Cieszymy się z 3 miejsca, choć równie dobrze mogło to być drugie. Jedyne zwyciężczyni

były poza zasięgiem. W tym roku, bo za rok wyżej postawimy poprzeczkę – oceniają obie Renatki i Karolina. Nie ukrywają, że udział w festiwalu był bardzo miłą przygodą.

Główny organizator imprezy ks. Tomasz Grzywna nie kryje zadowolenia z przebiegu tegorocznej edycji.

- Blisko stu uczestników, dużo nagród i naprawdę wspaniała atmosfera. To wspaniała

rekompensata za wysiłek organizacyjny – stwierdza. Popiera go Monika Brewczak, przewodnicząca jury, odpowiedzialna za stronę artystyczną festiwalu. - Doprawdy, warto było! Choćby dla samej radości w oczach uczestników.

A my gratulujemy organizatorom i uczestnikom, zapraszając za rok. Zresztą czy na tak świetną imprezę trzeba zapraszać?

Marian STRUŚ



Występują Renata Mleczo, Karolina Kowalczyk i Renata Klajn

Rodowód prezydenta

Spokrewniony z monarchami Europy

Bronisław Komorowski jest spokrewniony ze wszystkimi monarchami Unii Europejskiej - czytamy na portalu minakowski.pl.

Krewnymi nowego prezydenta są: król Belgii Albert II, królowa Małgorzata (Dania), król Hiszpanii Juan Carlos, Beatrix (królowa Holandii), książę Lichtensteinu Hans Adam, wielki książę Luksemburga, książę Monako Albert II, król Norwegii Harald V, brytyjska królowa Elżbieta II oraz szwedzki monarcha Karol XVI.

Władcy Holandii, Monako, Norwegii, Danii, Wielkiej Brytanii i Szwecji są na przykład potomkami Adolfa Fryderyka I, księcia Meklemburgii (Sło-

wian Połabskich), a Adolf był praprawnikiem córek Kazimierza Jagiellończyka: Zofii (żony Fryderyka Hohenzollerna), Anny (żony Bogusława X Pomorskiego) i Barbary (żony Jerzego Brodatego, księcia saskiego).

Są więc potomkami Władysława Jagiełły, podczas gdy Bronisław Komorowski jest potomkiem dwóch jego braci: księcia nowogrodzkiego Korybuta Dymitra i księcia kijowskiego Włodzimierza.

Z kolei wspólnym przodkiem Komorowskiego i króla Hiszpanii, wielkiego księcia Luksemburga, króla Belgów i księcia Lichtensteinu był protestant, kanclerz wielki litewski i wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł "Czarny" (1515-1565).

Pamięć

Nasza Wanda

16 czerwca zmarła **Wanda Caruk** – jedna z założycielek Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie, niezmienny członek Zarządu PSKO, muzyk, plastyczka - mądra, wrażliwa, konsekwentna w działaniach osobistość.

Wanda c. Wiczysława urodziła się 30 października 1937 roku. Następnym rok przyniósł ich rodzinie nieszczęście – śmierć Ojca.

Talent i wrodzona niezłomność charakteru pomogły Jej zdobyć wyższe wykształcenie muzyczne. Niejednokrotnie zdobywała brawa na koncertach, występując w składzie orkiestr Narodowej Filharmonii i Opery Ukrainy.

Równoległe z muzyką Wanda pasjonowała się sztuką piękną. Wiedzę w tej dziedzinie czerpała u znanych artystów malarzy Ukrainy osiągając tu wysmienity poziom. Jej prace częstokroć eksponowano na wystawach na Ukrainie i w Polsce.

Pozostawiła po sobie dzieła wielorakie i pełne impresji – delikatne, namiętne i filozoficzne. Nie był w nich nigdy tylko jednego – obojętności i naśladownictwa.

Takim też człowiekiem pozbawionym przejawów obojętności i znieczulicy była Wanda w życiu codziennym. Zawsze nieprzejednana wobec brutalności, chamstwa, okrucieństwa i obudy i nie lękała się nigdy wyrazić swojej opinii, nawet jeżeli nie była ona zbieżną z przekonaniem ogółu.

Taką Wanda Caruk pozostaje w naszej pamięci.

3 lipca br. przyznano jej wysoką Odznakę – Zasłużona dla Kultury Polskiej – pośmiertnie...

Cześć Jej pamięci!

Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie

KONKURS

НАВЧАЛЬНІ ВІЗИТИ ДО ПОЛЬЩІ ДЛЯ СТУДЕНТІВ

Польсько-Американський Фонд Свободи, Фонд "Боруссія", Колегія Східної Європи ім. Яна Новака-Єзьоранського та Фонд "Освіта для демократії" запрошують активних студентів з Білорусі, України та Російської Федерації (Брянська область, Калінінградська область, Ленінградська область та місто Санкт-Петербург, Новгородська область) на кільканадцятиденні навчальні візити до Польщі.

Програмою забезпечується повне утримання учасників візиту у Польщі, в тому: проживання, харчування, а також покриття витрат на дорогу.

До участі у програмі "Study Tours to Poland" можуть зголошуватися: ♦ студенти віком від 18 до 21 року (особи, котрим до 20.07.2010 не виповнилось 22 роки), які навчаються у Білорусі, в Україні та у Російській Федерації та є громадянами цих країн;

♦ які відзначаються успіхами в науковій та громадській діяльності у своєму середовищі.

ПРОЦЕДУРА ПОДАВАННЯ ЗАЯВОК:

Детальний опис Програми, аплікаційні форми та інструкцію щодо їх заповнення можна отримати на сайті: www.studytoours.pl /СТУДЕНТИ/ НАБІР УЧАСНИКІВ або шляхом пересилки електронною поштою (до 30.06.2010): nabor2010@studytoours.pl

ТЕРМІН ПОДАВАННЯ ЗАЯВОК:

Кандидати повинні надіслати до 20.07.2010 року заявки на участь у програмі в електронному вигляді на адресу: nabor2010@studytoours.pl.

Прес-служба Гендерного інформаційно-аналітичного центру "КРОНА" Медіа-експерт Микола СУХОМЛИН,

м. Харків: press.krona@gmail.com krona@rider.com.ua

Тел.: +38 057 76 425 76

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБ'ЯВЛЕННЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

RYSOWNICY POLSCY



DALEKO DO SŁOŃCA

Kosmos, armie, wojny
Trzy „biedy” na świecie
To one zjadają
Pieniądze – w budżecie

Nie wiem – po co, komu
Rzeź w Afganistanie
Talib przy Talibie
I tak – pozostanie

Armie – w siłę rosną
Zbroją się i zbroją
Dochody, jak krowę
Doją wciąż i doją

Sputnik za sputnikiem
Po kosmosie – lata
Szukają – tak, jakby
Jutro koniec świata

Wydają – rzecz jasna
Najwięcej – bogaci
A ta cała reszta
Za to wszystko – płaci

I tak się to kręci
Bez sensu i końca
A nam – zwykłym ludziom...
Daleko – do „słońca”!

Mikołaj ONISZCZUK

Afryka – Polska

Polakom łatwiej jest zaakceptować Afrykańczyka jako lekarza rodzinnego, nauczyciela czy sąsiada, niż jako zięcia. Bliski związek z Afrykańczykiem najtrudniej jest zaakceptować rodzicom córek. Jak podkreślają autorzy badania - dominuje lęk o przyszłość kobiety w obcej kulturze, pojawia się silna obawa przed negatywną reakcją otoczenia.

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na pocztę!!!
Індекс передплати 30678. УКРПОШТА

Благодійні внески на підтримку „Дзєннїка Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



Eskimos ciągnie na san-
kach lodówkę. Widzi to
drugi Eskimos i pyta:

- Po co ci ta lodówka?
Przecież jest minus 20
stopni.

- A niech się dzieciaki
trochę ogrzeją.

Kobieta i mężczyzna,
którzy wcześniej się nie
znali, dostali miejsca
w tym samym przedziale
wagonu sypialnego. Po-
czątkowo byli tym faktem
zakłopotani, ale udało im
się zasnąć: kobieta na gór-
nym, mężczyzna na dol-
nym łóżku. W środku no-
cy kobieta wychyla się ze
swojego pościela i budzi
mężczyznę.

- Przepraszam, że prze-
szkadam, ale jest mi bar-
dzo zimno. Czy mógłby
mi pan podać jeden z tych
zapasowych koców?

Mężczyzna z błyskiem
w oku, odpowiada:

- Mam lepszy pomysł.
Udawajmy, że jesteśmy
mężem i żoną.

- Dlaczego nie? - odpar-
ła zaintrygowana kobieta.
- Świetnie! - ucieszył się
mężczyzna. - No to weź
sobie sama!

Na oddział szpitala dla
umysłowo chorych wpada
ordynator i pyta pielęg-
niarkę:

- Czy nikt dzisiaj stąd
nie uciekł?

- Nie, a dlaczego pan
pyta?

- Bo ktoś dziś w nocy
uciekł z moją żoną.

Pięcioletnia dziewczyn-
ka w przedszkolu chwali
się koleżance:

- A my mamy nowego
tatę!

- Jak się nazywa?

- Anatol.

- Może Faliński?

- O, to to.

- A, ten to dobry jest.
Był moim tatą w zeszłym
roku.

Małżeństwo świętuje
25. rocznicę ślubu.

- Muszę ci kochanie coś
wyznać - mówi mąż. -
Jestem daltonistą.

- I ja chciałabym coś ci
wyznać - mówi żona. -

Nie jestem z Rzeszowa,
jestem z Mozambiku.

Niszczy dogłębnosc

Wystarczy pięć godzin w sieci, a zaczynamy czytać
szybciej i mniej uważnie. I tak nam zostaje nawet po wyłą-
czeniu komputera

Informacje na temat w jaki sposób Internet kształtuje
nasz mózg są już dziś dość niepokojące. Dziesiątki badań
przeprowadzonych przez psychologów, neurobiologów czy
pedagogów prowadzą do tych samych wniosków - kiedy
łączymy się z siecią, wchodzimy w środowisko, które pro-
muje pobieżną lekturę i brak koncentracji oraz powie-
rzchowne przyswajanie wiedzy.

Internet daje nam wprawdzie łatwy dostęp do ogrom-
nej ilości informacji, ale jednocześnie sprawia, że nasze
myślenie staje się bardziej powierzchowne i w tym nurcie
zmienia się też struktura naszego mózgu.

Transport odchudza

● Powszechny dostęp do środków transportu publicznego
przyczynia się do obniżenia masy ciała i poprawy zdrowia
i poprzez możliwość zwiększonej aktywności fizycznej
prowadzi do redukcji powszechnej otyłości, a także
związanych z tym problemów.

- Zrobileś - nie bój się. Boisz się - nie rób!
- Sympatia jest często wzajemna, antypatia - zawsze.
- Koniom i zakochanym inaczej pachnie siano.

Kuchnia polska

Grillowane pikantne żeberka

Przygotowanie: 30 min.

Pieczenie: 10 min.

Składniki:

- 1 kg żeberek
- 2 cebule
- 1 średnia marchew
- kilka ziarenek pieprzu
- 2 listki laurowe
- 5 dag miodu
- 1 ząbek czosnku
- 2 łyżki ketchupu

Etapy przygotowania

1. Do zagotowanej wody
(ok. 3 litry) włożyć żeberka,
obrane cebule, marchew,
pieprz, liście laurowe - posolić.
Gotować ok. 30 minut. Wyjąć
żeberka, ostudzić, osączyć.

2. Zgnieść czosnek, zmie-
szać go z miodem i ketchupem.
Posmarować żeberka i ułożyć
na grillu. Piec ok. 10 minut.
Często obracać.

SMACZNEGO!

3 lata za „Sieg heil!”

54-letni Niemiec z Hamburga umieścił jako sygnał w swym
telefonie fragment przemówienia Hitlera zakończony
okrzykiem „Sieg heil!” I teraz grożą mu 3 lata wzięcia za
złamanie prawa o zakazie propagowania symboli nazizmu.

Wzrok i wino

Jeden ze składników czerwonego wina może powstrzy-
mać rozwój problemów z wzrokiem. Resveratrol, składnik
czerwonego wina z winogron, borówek, orzechów ziem-
nych i innych roślin, jak wskazują wyniki badań hamuje
niekontrolowany rozwój naczyń krwionośnych w oku.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



„Дзєннїк Кїївський”
Реєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комїтет України
у справах національностей та релїгїї
Спїлка полякїв в Україні
Редакцїя газети „Дзєннїк Кїївський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
zast. red. naczelnego Borys Dragin
WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: okodk@ukr.net

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota
Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk
- księgową, Andżelika Plaksina - redaktor tech-
niczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - kores-
pondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj
Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowie-
dzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i po-
zostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane
nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх
відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздрібна ціна у продажу - договірна.

Газета надрукована у VAT „Київська правда”.

Зам. 1067 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16